

Polskie służby specjalne trzeba zbudować od nowa. Koniec z malowaniem ruiny

Polskie służby specjalne trzeba zbudować od nowa. Koniec z malowaniem ruiny

• _

Polskie służby specjalne trzeba zbudować od nowa. Koniec z malowaniem ruiny

Proszę Państwa, odniosę się do własnej [wypowiedzi dla Radia Łódź](#). Brakuje tam jednej frazy. „Oficerowie ABW i AW oraz pozostałych służb robią wszystko, co można w tej sytuacji oraz przy spuściźnie z lat ostatnich, by jak najlepiej wykonać robotę”. Oczywiście, że nadal uważam, iż pomalowane ruiny nadal pozostaną ruinami i konieczne jest zbudowanie służb specjalnych od nowa.

Pamiętajcie Państwo jednak, że mówiąc o służbach nie widzę „generałów”, polityków i „tancerzy”, ale zwykłych oficerów operacyjnych, ganiających z „piętnastkami”, chodzących na spotkania, pracujących ile sił dla kraju, a nie dla kolejnego szefa. Wbrew pozorom takich jest jeszcze kilku, mimo, że PO zrobiła wszystko, by ich się pozbyć. Nowe służby muszą zdyskontować ich zapał i patriotyzm. Myślę o ludziach stosunkowo młodych. Oni wszyscy przyszli w kilka lat po 1990 roku. Takich znam, takich uczyłem i z takimi odniosłem największe sukcesy. Nie moje sukcesy, ale kontrwywiadu i w rezultacie kraju, któremu służyłem wraz z nimi. Czasem działaliśmy jakby wbrew przełożonym i żaden z nas nie dał kupić się awansem lub premią. Co innego było dla nas ważniejsze. O takich ludziach mówię i takich widzę, gdy wspominam o służbach specjalnych. Ci, z górnych pięter, na ogół od tych pięter zaczynali i nigdy nie zrobili żadnej sprawy. Ich podpisy tkwią jedynie na raportach pisanych „pod nich”, by mogli mieć „dupochron”.

To, oczywiście, skrót myślowy, lecz ilustruje zasadę, którą wpajałem swoim podwładnym i uczniom: „Pamiętajcie, pracujecie dla kraju, więc róbcie dla kraju, a piszcie pod przełożonego, bo on najbardziej obawia się straty stołka”. Nic więc dziwnego, że sam na koniec kariery dostałem jakiś poboczny stołek, ale przynajmniej przyzwyczałem szefów do zatwierdzania mi raportów i udawania, że zrobię tak, jak oni chcą. Nie oznacza to braku dyscypliny, ani nieposłuszeństwa, ale wyłącznie uznanie faktu, że oficerowie bezpośrednio zaangażowani w sprawę znają realia i wiedzą lepiej niż przełożeni z za swoich wypasionych biur. W UK to rozumieją wszyscy. U nas żaden z tych „biurkowców” nie potrafi przyznać racji oficerowi, bo uważa, iż ucierpi na tym jego „autorytet”.

Przejdźmy teraz do dwóch rzeczy.

Po pierwsze, budowa nowych służb oznacza utworzenie zupełnie nowych jakości, zarówno prawnych, jak i strukturalnych bez naleciałości rodem z SB (nie chodzi o ludzi, ale o mentalność i wzory myślenia operacyjnego). Nie będę teraz pisał o tym więcej, bo to temat na osobny artykuł.

Po drugie, słynna „opcja zerowa”. Tak, jestem za nią, bo tylko w ten sposób można oczyścić służby i zweryfikować pracowników. Nie uwierzcie Państwo, ale już w 1992 roku rozmawiałem kilkakrotnie z „twórcami” tego pojęcia. Podobne rozmowy prowadziłem w 2013 roku. I co? Za każdym razem okazywało się, że mamy, ja i moi rozmówcy, podobne zdanie. „Opcję zerową” wszyscy znają na podstawie artykułów prasy mainstreamowej i ogromnego krzyku sprzeciwu „Gazety Wyborczej”. Nikt z obserwatorów nie zastanowił się nawet nad tym, co kryją się za tym pojęciem. Tak. Zero to zero i wszyscy muszą zostać zwolnieni. Nie oznacza to jednak, że część oficerów nie zostanie przyjętych do nowych instytucji. Do tego jednak konieczny jest tzw. vetting, prawdziwy, a nie udawany, czyli ocena dotychczasowej pracy oraz sprawdzenie kontrwywiadowcze wg istniejących na świecie procedur, co jest w świecie służb specjalnych normalne i tylko u nas każdy się obraża, jak go temu chcą poddać. „Opcja zerowa”

oznacza „zero tolerancji oraz weryfikację”. Nie ma tu żadnych czynników politycznych. Tak było i w 1992 roku. gdyby nie było „nocnej zmiany” ja i wielu moich kolegów pracowałoby nadal. Zamknięte byłyby dla nas pewne stanowiska decyzyjne i polityczne. To normalne, bo podobno zmieniliśmy w 1989 roku ustrój, więc KChT też musiałaby zostać przeformatowana. Wiem, że to trudne do uwierzenia, ale to wynika z moich, czasem bardzo ciężkich, rozmów, o których pisałem wyżej.

Do tej wykładni „opcji zerowej” dodam jeszcze własny element. Szanowni Państwo, „emerytowany oficer wywiadu” może oznaczać pułkownika, który całe życie pracował operacyjnie i w styku z przeciwnikiem, ale może również oznaczać naczelnika wydziału ogólnego, bądź „panią z finansów”, którzy całą swoją karierę spędzili na załatwianiu „ołówków i papieru toaletowego” lub rozliczaniu biletów. Oni też mogą być „pułkownikami”, bo taka jest pragmatyka. Mają taką sama legitymację, uprawnienia i emeryturę. często łatwiej awansują, bo każdy szef chce mieć „lepsze ołówki i miększy papier”. Nie podam liczb, bo nie mogę, ale obecne służby charakteryzują się przewagą „pułkowników od ołówków” nad oficerami operacyjnymi”. Znam kilka służb na świecie. W jednej z nich, potężnej organizacji, takie logistyczne funkcje wykonuje kilku cywilów, bo pieniądze potrzebne są na działania wywiadowcze, a nie na utrzymywanie tabunów urzędników, pracujących pięć dni w tygodniu w godzinach 8:15 – 16:15. W dni wolne i po godzinach pracy nigdy nie można ich znaleźć, chociaż też mają telefony służbowe. Chyba, że „siódme piętro” dzwoni.

Jest też wiele przypadków, gdy po skończeniu bardzo kosztownego szkolenia młody oficer „ląduje w „finansach lub logistyce”. Niektórzy sami chcą, bo szybko orientują się, jak „robi się karierę w firmie”. czy więc „opcja zerowa” nie jest w takich przypadkach rozwiązaniem? Jestem, zresztą, pewien, że zostanie wystarczająca ilość ludzi, w wywiadzie i w kontrwywiadzie, by szybko uruchomić nowe służby. Zrobią to, bo będą to oficerowie wywiadu lub kontrwywiadu, a nie urzędnicy AW i ABW.

Nie będę tu pisał jak widzę nowoczesny wywiad i kontrwywiad, bo znowu zarzucą mi „zdradę tajemnic”, chociaż byłby to opis systemu, bez szczegółów sugerujących obiekty. Niestety, ta cholerna „ściśle tajność” zupełnie nie pasuje do świata, do którego aspirujemy. Dzięki niej, nawet ilość zużytego w służbach papieru toaletowego stanowi tajemnicę państwową.

Autor: pressmania.pl

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl